

RB ONZ nie chce bezstronnego śledztwa ws. masakry

22 maja 2014

„Ogłaszamy pełną nacjonalizację wszystkich przedsiębiorstw należących do oligarchów” – ogłosił 20 maja na konferencji prasowej przewodniczący Rady Najwyższej tzw. Donieckiej Republiki Ludowej Denis Puszilin. Ustawa w tej sprawie prawdopodobnie zostanie przyjęta 27 maja. Szef donieckiego parlamentu wezwał mieszkańców Donbasu o poparcie tej decyzji przez udział w manifestacji, która odbędzie się w Doniecku w niedzielę 25 maja. „Proszę wszystkich, abyście pozostali na swoich stanowiskach i kontynuowali pracę, ale z mocnym przekonaniem, że od tej chwili to już wasze przedsiębiorstwo” – zaapelował. Wyjaśnił, że decyzja związana jest z odmową płacenia przez oligarchów podatków Donieckiej Republice Ludowej, ale jest to także wyjście naprzeciw oczekiwaniom obywateli. „Przez wiele lat okradali nas miejscowi oligarchowie. Nie jesteśmy w stanie powstrzymać marzeń i zamierzeń mieszkańców republiki. Tego procesu już nic nie zatrzyma, lud powstał” – stwierdził. Puszilin poinformował też, że nad projektem ustawy nacjonalizacyjnej pracują już prawnicy. „Trzeba ustalić jak to prawidłowo przeprowadzić, żeby nie stracić rynków zbytu, nie pogorszyć sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstw, a żeby zyski były rozdzielane bezpośrednio pomiędzy pracowników, robotników” – wyjaśnił. Na znak protestu przeciwko decyzji o nacjonalizacji majątków oligarchów do dymisji podał się minister energetyki donieckiej republiki Aleksiej Granowski, były szef donieckiej organizacji Partii Regionów. Podjęcie decyzji o przeprowadzeniu nacjonalizacji przemysłu przyspieszyło wezwanie 19 maja przez najmożniejszego ukraińskiego oligarchę Rinata Achmetowa do rozpoczęcia akcji protestacyjnych przeciw Donieckiej Republice Ludowej, w tym... generalnego strajku ostrzegawczego w jego zakładach. Zamiar nacjonalizacji zgodny

jest z Deklaracją Suwerenności tzw. Donieckiej Republiki Ludowej z 7 kwietnia 2014 r., która w punkcie 4 stwierdza: „Republika zapewnia warunki dla swobodnego rozwoju i ochrony konstytucyjnie uznanych form własności, które wykluczają zawłaszczanie rezultatów cudzej pracy, przy priorytetowym znaczeniu kolektywnych form własności”.

Zatrzymany przez Radę Bezpieczeństwa Ukrainy w Mariupolu brytyjski dziennikarz Graham Phillips, współpracujący z telewizją Russia Today, został przewieziony do Kijowa. Stacja zwróciła się do MSZ Wielkiej Brytanii z prośbą o udzielenie pomocy w jego uwolnieniu. Ukraińscy nacjonałiści uważają dziennikarza za „rosyjskiego szpiega”. Filmował on rzekomo lokalizację ukraińskich wojskowych w obwodzie donieckim i przekazywał informacje „terrorystom”. Za złapanie Phillipsa w internecie obiecuje się nagrodę w wysokości 10 tys. dolarów. Na Ukrainie prześladowani są rosyjscy dziennikarze. Dzisiaj w nocy w Kramatorsku została ostrzelana ekipa zdjęciowa programu „CzP”. Wcześniej siły zbrojne zatrzymały dwóch pracowników telewizji LifeNews. Na temat ich losów do tej pory nic nie wiadomo.

Dwie ekipy zdjęciowe Ogólnorosyjskiej Państwowej Spółki Telewizyjnej i Radiowej, które wyleciały na Ukrainę, aby relacjonować wybory prezydenckie, które odbędą się 25 maja, nie zostały wpuszczone na terytorium kraju i musiały wrócić do Moskwy – poinformowało biuro prasowe holdingu. Dziennikarze mieli przy sobie dowody osobiste i oficjalną akredytację ukraińskiej Centralnej Komisji Wyborczej. Na lotnisku w Borispolu dokumenty zostały im zabrane, a ekipy zdjęciowe poinformowano, że cele ich pobytu na Ukrainie nie są zrozumiałe.

Rosja zamierza podnieść kwestię łamania praw dziennikarzy na Ukrainie podczas czwartkowego posiedzenia Stałej Rady OBWE, dołączą do niej również niektóre delegacje innych państw – poinformował stały przedstawiciel Rosji przy OBWE, Andriej Kielin. Rosyjscy dyplomaci donoszą, że sytuacja zatrzymanych a

Ukrainie rosyjskich dziennikarzy, Olega Sidiakina i Marata Sajczenki, wciąż się pogarsza. Co więcej ukraińskie władze od dwóch dni odmawiają specjalnej misji obserwacyjnej OBWE na Ukrainie dostępu do zatrzymanych – powiedział Kielin.

Władze w Kijowie zapowiedziały utworzenie nadającego za granicę ukraińskiego medium podobnego do amerykańskiej telewizji informacyjnej CNN i brytyjskiej radiowo-telewizyjnej korporacji BBC. Nowe medium ma pomóc w przeciwdziałaniu rozpętanej przez Kreml przeciwko Ukrainie wojnie informacyjnej – pisze „Gazeta Polska Codziennie”. „Wiele osób wskazuje na to, że przegrywamy wojnę informacyjną z Rosją na arenie międzynarodowej. W Radzie Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony (RBN0) Ukrainy jest opracowywana koncepcja utworzenia telewizji podobnej do CNN lub BBC, która zajmie się odkręcaniem rosyjskiej propagandy przeciwko Ukrainie” – stwierdził podczas wtorkowej konferencji prasowej p.o. szefa Administracji Prezydenta Serhij Paszinskyj. Ze słów urzędnika wynika, że już w najbliższych dniach nowe medium ma otrzymać od rządu pomieszczenia do pracy. „Ukraina potrzebuje najbardziej medium nadającego za granicę w językach angielskim i rosyjskim, aby mieć możliwość nagłaśniania ukraińskiego punktu widzenia” – poinformowała na Facebooku biorąca udział w projekcie zastępca sekretarza RBN0 Wiktorija Siumar. „Ponadto nie możemy kopiować rosyjskiej maszyny propagandowej i nie będziemy tego robili, bo nie jest to efektywne. Po trzecie, medium nadające za granicę musi propagować wartości ukraińskie, wartości nowej Ukrainy, która dąży do tego, aby nie być postsowiecką albo autorytarną Rosją, lecz odwrotnie, dąży do udanej transformacji społecznej” – napisała Siumar. Planuje się, że nową telewizję będzie można odbierać w krajach postsowieckiej Wspólnoty Niepodległych Państw, w której skład wchodzi Azerbejdżan, Armenia, Białoruś, Kazachstan, Kirgistan, Mołdowa, Rosja, Tadżykistan, Turkmenistan, Uzbekistan, a także w państwach Unii Europejskiej oraz USA i na terenie okupowanego przez Rosję Krymu.

Decyzja w sprawie odsunięcia rosyjskich wojsk od granicy z Ukrainą została podjęta w celu stworzenia sprzyjających warunków dla wyborów na Ukrainie – poinformował dzisiaj dziennikarzy prezydent Rosji Władimir Putin. Prezydent powiedział: „Nasze wojska nie przebywały już przy granicy, jakiś czas temu nakazałem, by zostały wycofane na miejsca stałej dyslokacji i do poligonów. Teraz Ministerstwo Obrony otrzymało nakaz ich wycofania również stamtąd”. Wiceminister obrony Rosji Anatolij Antonow poinformował wcześniej, że Rosja zaczęła wycofywać wojska z sąsiadujących z Ukrainą regionów. Nie wie jednak, na jaką odległość trzeba je wycofać, aby Zachód czuł się spokojnie.

Sekretarz generalny NATO, Anders Fogh Rasmussen, powiedział, że sojusz nie posiada „widocznych dowodów” na to, że rosyjskie wojska zostały wycofane z terenów graniczących z Ukrainą. 21 maja rosyjscy żołnierze biorący udział w ćwiczeniach na terenach sąsiadujących z Ukrainą zaczęli wracać do miejsc stałej dyslokacji. Komentując to, Władimir Putin powiedział, że wycofanie wojsk było konieczne w celu stworzenia sprzyjających warunków dla przeprowadzenia wyborów na Ukrainie.

Ukraina wysłała do Moskwy wniosek o wydanie zgody na przeprowadzenie lotu obserwacyjnego nad rosyjskim terytorium. Lot ten miałby być przeprowadzony w celu upewnienia się, że siły zbrojeń FR zostały odsunięte od granicy – poinformowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych Ukrainy. Traktat o Otwartych Przystawach został przyjęty przez 27 państw członkowskich Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w 1992 roku w Helsinkach. Jego celem jest wzmocnienie wzajemnego porozumienia i zaufania. Wszyscy członkowie mają możliwość otwartego gromadzenia informacji o siłach zbrojnych i działaniach, które wywołują ich niepokój.

Prezydent Rosji Władimir Putin uważa, że dopóki wydarzenia w Odessie nie zostaną ocenione w należyty sposób, możliwe jest, że się one powtórzą. „Powinniśmy obiektywnie oceniać wszystko,

co się dzieje. Koszmar i okrucieństwo w Odessie, które oglądałyśmy w telewizji, nie zostało adekwatnie ocenione przez wspólnotę narodową. Jeśli nie będziemy tego robić, możliwe jest powtórzenie się takich przestępstw” – powiedział Putin dziennikarzom.

Członkowie Rady Bezpieczeństwa ONZ nie poparli propozycji Rosji odnośnie wystosowania apelu do sekretarza generalnego światowej organizacji z prośbą o przeprowadzenie bezstronnego śledztwa w sprawie masakry w Odessie – powiedział w środę dziennikarzom stały przedstawiciel Federacji Rosyjskiej przy ONZ, Witalij Czurkin. Wcześniej tego samego dnia prezydent Rosji Władimir Putin oświadczył, że dopóki wydarzenia w Odessie nie zostaną właściwie ocenione, możliwe jest, że się powtórzą.

Przyczyn destabilizacji sytuacji na Ukrainie nie należy szukać w Rosji. Jak donosi służba prasowa MSZ FR, napisano o tym w oświadczeniu rosyjskiej delegacji na rozmowach w Wiedniu, dotyczących kwestii bezpieczeństwa wojskowego i kontroli zbrojeń. Oświadczenie zostało wydane z powodu „niekończącej się histerii i strumienia fałszywych danych i jednostronnych wniosków” publikowanych w zagranicznych mediach odnośnie „zagrożenia dla Ukrainy ze strony Rosji”.

Ochroną porządku publicznego w Kijowie w dniu wyborów prezydenta kraju, mera miasta i deputowanych do Kijowskiej Rady Miejskiej zajmować się będzie 5695 milicjantów – poinformował wiceszef Zarządu Głównego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Ukrainy w Kijowie, Sierhij Bojko. Oprócz milicjantów i przedstawicieli samoobrony, w dniu wyborów bezpieczeństwo publiczne zapewniać będą również przedstawiciele prywatnych firm ochroniarskich.

13 okręgowych komisji wyborczych blokują przed niedzielnymi wyborami prezydenckimi na Ukrainie prorosyjscy separatyści w obwodach donieckim i ługańskim. Z informacji Centralnej Komisji Wyborczej w Kijowie wynika, że jest to jedna trzecia

wszystkich komisji w regionie Donbasu. W obwodzie donieckim zablokowano pracę siedmiu takich komisji, w ługańskim zaś – sześciu. Ogółem w obu obwodach powinny działać 34 okręgowe komisje wyborcze. Centralna Komisja Wyborcza tłumaczy, że za każdym razem po otrzymaniu sygnału o zablokowaniu siedziby komisji informowane są o tym MSW i Służba Bezpieczeństwa Ukrainy, których zadaniem jest zapewnienie bezpieczeństwa wyborów. „Należy podkreślić, że bezpieczeństwo pomieszczeń i członków okręgowych komisji wyborczych oraz komisji lokalnych nie jest całkowicie zagwarantowane; pracujący w nich ludzie są zastraszani i poddawani naciskom. Taka sytuacja panuje we wszystkich okręgach w obwodach donieckim i ługańskim” – czytamy w komunikacie.

Profesor Anna Rażny, która podpisała list otwarty do Narodu Rosyjskiego i władz Federacji Rosji jest szykanowana na Uniwersytecie Jagiellońskim. W rozmowie z korespondentem „Głosu Rosji” Leonidem Siganem powiedziała: „Pracuję na jednym z najstarszych uniwersytetów. Otóż, wczoraj rada wydziału w tajnym głosowaniu bardzo poważnie „ukarała” mnie, czyli nie poparła podania o przedłużenie mojej pracy naukowej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Liczę jednak na to, że rektor naszej uczelni unieważni tę decyzję Rady i wykaże w ten sposób, że Uniwersytet Jagielloński, jako jeden z najstarszych uniwersytetów w Polsce, jest miejscem, gdzie pomyślnie mogą pracować i współpracować ze sobą ludzie wyznający różne poglądy. Przecież w świecie cywilizowanym nie może być tak, aby ludzie nie mieli prawa do obrony różnych punktów widzenia, a tym bardziej do ich publicznego i bezkarnego prezentowania i omawiania w ramach dyskusji.”

Autorstwo: Jacek C. Kamiński (akapit 1), redakcja GR (2-4, 6-12, 14), Olga Alehno (5), pł (13)

Źródła: Lewica.pl, [Głos Rosji](http://GlosRosji), [Niezależna.pl](http://Niezalezna.pl)

Kompilacja 14 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”